



**NEHRU O INTERWENCJI  
PADZIECKIEJ  
NA WĘGRZECH**

**Mozna zaryzykować utratę swej popularności ale nie utratę swego bezpieczeństwa**

PARYŻ. W depeszy z Delhi agenta France Presse donosi, że przemawiając 4 bm. na posiedzeniu Izby Wyższej, premier Nehru w następujący sposób scharakteryzował przypuszczalne motywy przywódców radzieckich, które spowodowały interwencję na Węgrzech.

„Nie nega wątpliwości, iż gdy rząd moskiewski wysłał po raz drugi swe wojska na Węgry, wie dział on, że tego rodzaju akcja zostanie przeciwko niemu wykończona. Musiał on więc mieć po ważną przyczynę, zapewne obawę przed jakimś niebezpieczeństwem.

W Europie wschodniej ludzie obawiają się, by Niemcy nie stały się znów „wielkimi Niemcami” posiadającymi potężną armię. Ten kompleks strachu znalazł wyraz w utworzeniu NATO, a później — w zawarciu Układu Warszawskiego. Toteż w momencie gdy rozgrywały się wydarzenia węgierskie, Zw. Radziecki lekkał się, że zostanie naruszona równowaga sił w Europie. Można zaryzykować utratę swej popularności, ale nie utratę swego bezpieczeństwa.

**Z pobytu  
Czou En-laj  
w Indiach**

DELHI. We wtorek 4 bm. premier Rady Państwowej ChRL Czou En-laj przybył do Bangaluru, gdzie zwiedził fabrykę samolotów towarzystwa „Hindustan Aircraft LTD” i Hinduski Instytut Naukowo-Badawczy.

W tym samym dniu Czou-En-laj przemawiał w wiecu mieszkańców miasta. Indie i Chiny — powiedział Czou-En-laj — mają identyczny punkt widzenia na wiele problemów, w tym również na problem utrwalaenia pokoju.

Czou-En-laj podkreślił, że różnice w poglądach na poszczególne sprawy nie mają wpływu na przyjazne stosunki między obu krajami.

**Plenum KW PZPR w Katowicach  
z udziałem przedstawicieli  
kierownictwa partii**

W toku dalszych obrad plenum dokooptowało do składu KW — trzech nowych członków: Stanisława Kocjana z huty „Sosnowiec”, inż. Ewę Lipińską z huty „Baidon” i Jana Gałązkę członka przedium MRN w Gliwicach. Do egzekutywy wybrano członka KW PZPR Ryszarda Trzcionkę. Następnie plenum przedyskutowało program działania śląskiej organizacji partyjnej,

**CO piszą  
inni  
Le Monde**

PARYŻ. Podaje pogłoski, według których amerykański minister spraw zagranicznych — John Foster Dulles ma się w najbliższym czasie podać do dymisji. Prawdopodobnie następcą Dullesa będzie gen. Gruenther, były naczelny dowódca sił zbrojnych NATO. Ten sam dziennik przewiduje również, iż nastąpią zmiany na stanowiskach ambasadorów USA w Paryżu, Londynie i w Rzymie.

**QUICK**  
MONACHIUM pisze, że w Dortmundzie podczas wywieślenia amerykańskiego filmu „Rock around the clock” propagującego nowy styl tańca „Rock and roll” młodzież wpadła w zborową ekstazę powodując interwencję policji. Młodzież entuzjastycznie zaczęła wybić szczyb, zrywać szyszy, przewracać auta itp. Podczas wyświetlania filmu słychać było na sali wybuchy petard, dzwoniły bębny i trąbki.

**Sprawy węgierskie**

Korespondenci zachodnich agencji prasowych donoszą, że na konferencji zorganizowanej dla nich w gmachu parlamentu rządcnik rządu Szirmai w odpowiedzi na stawiane mu pytania stwierdził, iż w pierwszych dniach po 4 listopada zdarzyły się pewne odosobnione wypadki wywołania obywateli — przeważnie młodzieży. Gdy jednak sytuacja ustabilizowała się, wywiezieni na skutek interwencji rządu węgierskiego wrócili do swych miejsc zamieszkania. Od tego czasu żadnych wypadków deportacji nie było. Pytany dalej o pogłoski jakoby w niektórych okolicach Węgier trwała działalność partyzancka — rze-

nik rządu — według relacji zachodnich agencji prasowych — zdementował doniesienia o starciach w okolicach Szaraspapak i o partyzantce na górystym obszarze Mecsek. Oświadczył również, że wbrew pogłoskom nie ma żadnych walk w rejonie Pecs, jakkolwiek komunikacja z Pecs jest na razie przerwana „ze względów wojskowych”. Szirmai dodał, że wiele broni może się jeszcze znajdować w rękach „zwykłych kryminalistów” i że oni właśnie biorą udział w zdarzających się jeszcze utarczkach.

Nie ma na razie informacji o za prowadzonym wznowieniu rozmów między delegatami rad robotniczych a rządem Janosa Kadari i ani też o rozmowach premiera z przedstawicielami poszczególnych stronnic.

Radio Budapeszt komunikuje, że wg zapowiedzi gen. Uszty, przewo dniczącego rady wojskowej, przystąpiono do reorganizacji armii węgierskiej. Będzie ona miała mniejszy niż dotychczas skład osobowy, ale — jak oświadczył Uszta — „Będzie wystarczająca dla obrony kraju przed wszelką inwazją”. Oficerowie mają służyć do pisemnie zobowiązanie „do walki z bronią w ręku za sprawę robotników” i do „przeciwstawiania się kontrrewolucji”.

**Komitety rewolucyjne  
nie liczyły się  
z zarządzeniami władz**

BUDAPESZT. Opublikowany we wtorek wieczorem przez zgłoszenie budapeszteńskie dekret podpisany przez wicepremiera Muennicha nakazuje:

„Niezwłoczne rozwiązanie komitetów rewolucyjnych, które powstały we wszystkich przedsiębiorstwach kraju w okresie od 23 października. Według tekstu dekretu, decyzja ta okazała się konieczna, ponieważ „komitety rewolucyjne nie liczyły się z zarządzeniami władz, które ustaliły zakres ich działalności oraz ich kompetencje”. Komitety rewolucyjne — głosi dalszy dekret — „nie działały bynajmniej w interesie publicznym, lecz przeciwnie — hamowały w nielegalny sposób pracę państwowych organów administracyjnych i go spodarczych”. Rząd nakazuje więc rozwiązanie wszystkich komitetów rewolucyjnych i wyzwa je do zaprzestania wszelkiej działalności. Wreszcie dekret oświadcza, że wszystkie osoby, które w ub. okresie „usunęli nielegalnie z zajmowanych stanowisk” powinny natychmiast objąć znów swoje funkcje.

**Los Nagy'ego  
i jego grupy  
jest wyłącznie sprawą  
rządu węgierskiego**

LONDYN. Jak donosi z Belgradu agencja Reutersa powołując się na wiarygodne źródła, rząd radziecki w nocy do rządu jugosłowiańskiego oświadcza, że nie poczuwa się do odpowiedzialności za wywiezienie b. premiera węgierskiego Imre Nagy'ego z Budapesztu. Nota — wg informacji Reutersa — głosi, że los Nagy'ego i jego grupy jest wyłączną sprawą rządu węgierskiego.

**Dlaczego  
niektóre wnioski  
o przyznanie kredytów  
dla rzemieślników  
zalatwiane są  
odmownie**

W połowie ub. miesiąca informowaliśmy, że NBP w Koszalinie uruchomił kredyty na rozwój drobnego rzemiosła. Zwróciliśmy się więc do naczelnika wydziału kredytów, przemysłu handlu i usług i Od działu Mińskiego NBP w Koszalinie ob. Mariana Płocińska, z zapytaniem, jak kredyty te są wykorzystywane w pow. koszalińskim.

„Dotychczas — informuje nas naczelnik — wpłynęło 20 wniosków o przyznanie kredytów na uruchomienie warsztatów rzemieślniczych. 13 wniosków wpłynęło z samego Koszalina. 9-ciu rzemieślników (z wspomnianych 20), otrzymało już kredyt na łączną sumę 82 tys. zł. Jednak wiele wniosków jesteśmy zmuszeni zatłwić negatywnie.

Przy udzielaniu kredytów kierujemy się bowiem określonymi zasadami: rzemieślnik musi posiadać kartę rzemieślniczą, a poza tym jako bank mu sinya mieć gwarancję, że kredytu tobieca będzie wypłaćcalny. To znaczy nie może mieć innych zadłużeń.

Niestety, wielu spośród tych, którzy ubiegają się o kredyty, nie odpowiada tym kryteriom”. Należy zaznaczyć, że nasz oddział banku może udzielić kredytu do 25 tys. zł. W razie konieczności przyznania większego kredytu, decyduje Oddział Wojewódzki NBP.

**Szpilką**  
Nie tylko Polak mądry po szkodzię

Deputowany do parlamentu brytyjskiego, Labourysta Gordon-Walker, wygłaszając przemówienie do wyborców swojego okręgu — główna uwagę poświęcił sytuacji na Bliskim Wschodzie i następującym przesłaniem przeciwko Egiptowi, Mówca oświadczył, że „szwantura na Bliskim Wschodzie spowodowała klęskę Anglii i poniżenie narodu angielskiego... Rząd nasz — stwierdził — nie powinien wdać się w tak niebezpieczną i kompromitującą nas agresję...”

A mówiliśmy, że konflikt na Bliskim Wschodzie nie wyjdzie na zdrowie. Francje kosztuje on miesięcznie 10 miliardów franków. W Brytanii — prawdopodobnie ustąpienie gabinetu Edena plus poważny kryzys ekonomiczny.

Jak widać, nie tylko Polak mądry po szkodzię.

**Zplenum KPPZPR  
w Kołobrzegu**

Plenum KP w Kołobrzegu w dniu 5 grudnia 1956 r. rozpatrując uchwałę w sprawie tow. Stanisława Jankowskiego, podjęta na poprzednim plenum KP odnośnie wniosku do KW w Koszalinie o wycofanie tow. Jankowskiego ze składu egzekutywy i plenum KW postanowiło: odwołać ten wniosek do czasu zbadania szczegółowego zarzutów, na podstawie których podjęta została uchwała. Zarzuty zbada powołana w tym celu komisja.

I sekretarz KP K. Kędziarski

**Brak potwierdzenia  
wiadomości  
»Ostatniej chwili»  
z dnia wczorajszego**

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że do późnych godzin wieczornych we wtorek nie otrzymała od swego korespondenta w Damasku potwierdzenia podanej przez radio izraelskie i irackie wiadomości o ustąpieniu rządu syryjskiego, na którego czele stoi premier Sabri el Assali.



Dokończenie ze str. 1

Anglii dwie zawodniczki startujące na dystansie 100 m grzbiet. Zwyciężyła 17-letnia Grinham uzyskując najlepszy tegoroczny rezultat, na tym dystansie — 1.12,9. Dalsze miejsca zajęły:

2. Oone (USA) — 1.13,0,
3. Ewards (Anglia) — 1.13,1,
4. Schmidt (Niemcy) — 1.13,4.

**GRUPA A**

- 1. Karpati (Węgry) — 7 zw.
- 2. Pawłowski (Polska) — 5.
- 3. Narduzzi (Włochy) — 4.
- 4. Lefevre (Francja) — 4.
- 5. Stratmann (Niemcy) — 3.
- 6. Czerepowski (ZSRR) — 3.
- 7. Wartler (USA) — 2.
- 8. Dare (Włochy) — 0 zw.

**GRUPA B**

- 1. Kovacs (Węgry) — 6 zw.
- 2. Gerevich (Węgry) — 5.
- 3. Zabolcki (Polska) — 4.
- 4. Kuzniecowa (ZSRR) — 4.
- 5. Ferrari (Włochy) — 3.
- 6. Roulot (Francja) — 2.
- 7. Worth (USA) — 2.
- 8. Vanderauerwa (Belgia) — 1 zw.

**SKOKI DO WODY**

Po sześciu eliminacyjnych skokach z wieży zwycięzcy, kolejności zawodników \*przedstawia się następująco:

- 1. Connor (USA) — 80,24 pkt.
- 2. Capilla (Meksyk) — 78,68.
- 3. Gerlach (Węgry) — 77,77.
- 4. Tobian (USA) — 76,77.
- 5. Brenner (ZSRR) — 76,56.

**PILKA WODNA**

W zaległym meczu finałowym w pilce wodnej ZSRR pokonał USA 3:1. Do zakończenia turnieju pozostał jedynie mecz ZSRR — Niemcy, który zdecydowany o srebrnym medalu. Jak powiedział, złoty medal zdobyła Jugosławia.

**MANN WYGRWA  
100 M MOT. KOBIE?**

Potrójne zwycięstwo odniosły pływaczki amerykańskie w finale 100 m mot. Zdobywczyni 1 miejsca Mann ustanowiła rekord olimpijski.

- 1. Mann (USA) — 1.11,0.
- 2. Ramey (USA) — 1.11,9.
- 3. Seards (USA) — 1.14,4.
- 4. Littermeritzky (Węgry) — 1.14,9.

17-LETNIA ANGIELKA GRINHAM WYGRAŁA 100 M GRZB.

Pierwsze medale w konkurencjach pływackich zdobyły dla

**Zgodnie z postanowieniem ONZ**

**Wojska brytyjskie,  
francuskie i izraelskie  
opuszczają Egipt**

KAIR. Wczoraj rozpoczął się wyjazd żołnierzy brytyjskich z Egiptu. Jak wiadomo, rządy w Londynie i Paryżu zapowiedziały etapowe wycofanie swych sił z terytorium egipskiego. W dniu dzisiejszym na pokładzie transportowca opuścił ma Port Said pierwszy kontyngent żołnierzy brytyjskich w sile 2 tys. żołnierzy. Evakuacja pozostałych oddziałów brytyjskich ma być zakończona, jak podaje kwatery główna wojsk brytyjskich w Port Saldzie w drugiej połowie grudnia.

Również oddziały francuskie w Port Foad otrzymały rozkaz rozpoczęcia wycofywania się z Egiptu. W drodze z Cypru do Egiptu znajdują się transportowce wojskowe, aby wziąć na swój pokład żołnierzy brytyjskich i francuskich przebywających w Egipcie.

Prawie 3 tys. osób liczą sily policyjne ONZ w Egipcie. We wtorek wieczorem do Port Saidu przybył nowy oddział wojsk kolumbijskich.

Jugosłowiańskie oddziały plechoty zmotoryzowanej obsadziły przedwczoraj 50 km pas pustyjni na półwyspie Synaj, z którego wycofały się wojska izraelskie. Pierwszym zadaniem żołnierzy jugosłowiańskich jest oczyszczenie tego pasa z min i zbadań przynależności znajdujących się na nim drog.

W czwartek na półwyspie Synaj spotkać się mają przedstawiciele armii izraelskiej i sil policyjnych ONZ, aby o mówić szczegóły wycofania wojsk izraelskich. W rozmowach tych ma wziąć udział również gen. Burns.

Wg rozgłoszt zachodnich min. spraw zagranicznych Iraku Baszajan, przemawiając przez radio zwrócił się z wezwaniem do Nassera, ażeby zaprzestać kampanii przeciw Irakowi dlatego, że należy on do paktu bagdadzkiego. Min. Baszajan powiedział, że jest to sprawa wewnętrzna jego kraju. Nadmienił jednocześnie, że Irak dąży i będzie dążyć do zacieśnienia współpracy z wszystkimi krajami arabskimi. I żeby tę współpracę za cisnąć jeszcze bardziej. Baszajan zaproponował zawarcie nowego przymierza między krajami arabskimi. Powiedział on jednocześnie, iż naród iracki jest zadowolony z decyzji o wycofaniu wojsk napastniczych z Egiptu i stwierdził, że jest to wynik wspólnej akcji państw arabskich.

No... Nie wiadomo, kto przeciw komu rozrabia. A sygnatariuszy paktu bagdadzkiego znamy dobrze.

**Ziwiata**

**LONDYN**  
Premier rządu cełlońskiego — S. Bandaranaike oświadczył, iż z głęboką ulgą powitał wiadomości o decyzji wycofania wojsk brytyjskich i francuskich ze strefy Suez.

**PARYŻ**  
W środę rano Rada Republiki uchwałała 127 głosami przeciwko 64 rezolucję stwierdzającą, iż liczy ona na to, że rząd polozy kreś rozlewoy krwł w Algierze przy jednoczesnym poszanowaniu suwerenności Francji. Rezolucja wzywa również rząd do podjęcia takich kroków, by ani Tunis i Maroko, ani żadne inne państwa ohee nie mogły już udzielać pomocy rebeliantom algierskim.

**O dyskusji —**

SZTUKA prowadzenia dyskusji została uznana za jedną z najtrudniejszych umiejętności. Warto to sobie przypomnieć w dobre, kiedy dyskusja publiczna na wszystkie możliwe tematy rozpala się potężnym płonieniem.

Uwaga naszego społeczeństwa, uwagę całego świata, skupiają szczególnie dyskusje między komunistami w poszczególnych partiach komunistycznych oraz w całym międzynarodowym ruchu robotniczym.

Nie tak dawne są czasy, kiedy dyskusje między komunistami na temat ważnych i mniej ważnych zagadnień ruchu — uważano za rzecz niepotrzebną i szkodzącą sprawie jednoci klasy robotniczej. To prawda, że ruchowi komunistycznemu potrzebna jest jedność. Ale nie jedność powstała na fundamencie zakłajstrowanych sprzeczności i niedomówień, oparta na braku swobody w wymianie myśli i poglądów. Taka jedność doprowadziła do zahamowania rozwoju teorii marksizmu-leninizmu, ugrzęźnięcia jej w schematach i dogmatach, wyrzuciła niemało szkód w praktycznej działalności partii. Potrzebna jest jedność wykująca się w dyskusji, ściąganiu myśli i poglądów, jedność wokół słusznych zasad i uchwał ustalonych w dyskusji. To jest jedna z podstawowych

zasad, które przyjęła nasza partia i zdecydowanie wprowadza w praktyce.

Ale — jak się rzekło — dyskusja to trudna sztuka: szczególnie dyskusja między komunistami — towarzyszymi wspólnej walki o socjalizm. Nie ulega wątpliwości, że dyskusja taka powinna toczyć się w atmosferze bezwzględnej szczerości i wzajemnego zaufania przy maksimum wysiłku i dobrej woli w kierunku zrozumienia i obiektywnej oceny rzeczowych argumentów uzasadniających przeciwnie stanowisko.

Niestety, nie wszyscy i nie wszędzie tak te sprawy pojmują. Ostatnie dni dostarczyły nam sporo przykładów w tej mierze.

Wiemy np. jak na przemiany, które zaszły w Polsce na VIII Plenum KC zareagowali niektórzy towarzysze z kierownictw pewnych partii komunistycznych, jak np. francuskiej. Absolutnie nie można odmówić tym towarzyszom prawa do krytykowania różnych aspektów tego, co się u nas dokonało i wyrażania swego zdania na ten temat, chodzi jednak o to, by dyskutowano i krytykowano przy pomocy argumentów, a nie za pomocą niepartych na faktach inwektyw jak to uznali za możliwe uczymlé tow. Fajon i Guvoł, co czytelnik uważnie

Na marginesie sesji WRN

Są wilki w owczej skórze

SESJA, której ostatnio byliśmy świadkami, różniła się zasadniczo od poprzednich. Rzeczowa, konstruktywna dyskusja zastąpiła w poważnej mierze drętą mowę...

Ale obok tych niewątpliwych osiągnięć sesji, obok zdecydowanie słusznej postawy większości radnych...

W tym miejscu cisną się użarcie trzy nazwiska: Jerzy Lewandowski, Wiktor Zarach i Jan Jabłoński.

Wszyscy oni, choć w różnych stopniach — pokusili się o tą ną popularność. Ich głosy w dyskusji przejęte były zawiścią i demagogią.

Jerzy Lewandowski — oficer WP usiłował forsować w swoim wystąpieniu potępioną przez społeczeństwo zasadę, że nie powinno się przeprowadzać dowodu winy, a opierać się na domysłach...

Wróblewski nie cieszy się popularnością wśród naszego społeczeństwa. Zrozumiałe, że tacy ludzie nie mogą pozostać na dotychczasowych stanowiskach wbrew opinii publicznej.



Z sesji WRN. Na zdjęciu — ogólny widok sali obrad. Pierwszy z prawej przedstawiciel Urzędu Rady Ministrów.

podobny sposób o wielu innych. Mnie się wydaje, że nie wolno nikomu i za żadną cenę wyszukać dla siebie jakiegoś „niewinnego”...

niektórych ludzi, a wśród nich ob. Bajerowicza, oskarżając go bezpodstawnie o przywłaszczanie pianina.

Uważam, że największym osiągnięciem minionej sesji było to, że demagodzy spotkali

się z zasadniczą odprawą. Radni, choć nie zawsze, w sumie wykazali rozsądek, takt i umiar kowania, brakło tego natomiast ob. ob. Lewandowskiemu, Zarachowi i Jabłońskiemu.

Ob. Jabłoński w nieodpowiednim tonie, pełnym załamania i pychy zaatakował „Głos” o rzekome sfingowanie wiadomości. Zaprzeczając jakoby miał przeciwstawiać się zmniejszeniu ilości wiceprzewodniczących Prez WRN, co znalazło wyraz w moim komentarzu „Po co aż 5-ciu”.

Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie, pozostały mi tylko notatki i głębokie przekonanie, że opinii publicznej w błąd nie wprowadziłem.

Ale zapytuję się dlaczego ob. Jabłoński ogłosił swoje demanty dopiero po upływie kilku tygodni, a więc w niezbędnym czasie dla zatarcia w pamięci obecnych na posiedzeniu Prezydium, jak wyglądały detale toczącej się na ten temat dyskusji.

Wystąpienie ob. Jabłońskiego i innych potwierdziło raz jeszcze, że i w Koszalinie mamy swoich Mijała. A to powinno być przestrogą, abyśmy się w przyszłości z prawdą nie mijali.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

LESŁAW GNÓT

B. AMBROŻEWICZ

O PGR-owskim samorządzie — dyskusyjnie

Pierwsze projekty i pierwsze wnioski

W PGR-ach zawrzało. Dyskusje, spory... Temat? Samorząd robotniczy. Jedni chcieliby go już, działają gorączkowo i nie zawsze rozsądnie. Inni bardzo nieśmiało, zalecają ostrożność, mówią, że to ryzyko...

D LACZEGO — słyszmy często — obszarnik osiągał dochody, a nasze PGR-y przynioszą straty?

Niektórzy twierdzą, że gdyby państwo pociągnęło PGR-om za ich produkty odpowiednio ceny, byłyby one rentowne. Można mnożyć dowody, że większość PGR-ów jest nierentowna, nawet po odliczeniu sum, będących wyrównaniem między nierealnie ustalonymi cenami za PGR-owskie produkty, a rzeczywistymi kosztami ich produkcji.

Obszarnik gospodarował samodzielnie, uprawiał to, co mu się najlepiej opłacało i tam, gdzie mu się to najlepiej udawało. PGR-om narzucano drobiazgowo plany, kazano słać pszenicę na piaskach lub kukurydzę na ziarnie pod Kolobrzegiem.

Obszarnik pilnie zważał na ile produkuje. W PGR-ach hodowano swojemu „kulturowi”. Bódźce ekonomiczne zmierzały w konsekwencji do tego, by produkować jak najwięcej, obojętnie jakim kosztem. Toteż nierządny koszt produkcji litra mleka urastał do 6 zł, a kg tuczu do 120 złotych.

Skoro zakłady, że gospodarka socjalistyczna powinna w stosunku do kapitalistycznej wykazać wyższe efekty ekonomiczne, to PGR-y z socjalizmem niewiele miały wspólnego. Oczywiście, obok efektów ekonomicznych, gospodarce socjalistycznej cechowała się polityczna polityka. Socjalizm miał przeciwstawiać się zmniejszeniu ilości wiceprzewodniczących Prez WRN, co znalazło wyraz w moim komentarzu „Po co aż 5-ciu”.

Chcemy mieć socjalistyczne PGR-y. Rentowne PGR-y. Można to osiągnąć poprzez daleko idącą decentralizację zarządzania nimi, dużą samodzielność gospodarstw, następną stworzenie warunków do wzrostu wspólnotowości załóg. Jednym słowem — samorządy robotnicze. „Wybiecmy więc — rozlega się głos w terenie — rady gospodarcze. Niech rządzą!”

PEŁNA SWOBODA CZY PLAN?

Tylko jak rządzić? By rządzić, trzeba znać zasięgi uprawnień i obowiązków.

Nie wolno — mówią niektórzy — narzucać robotnikom form samorządu. Trzeba stworzyć warunki...

uczeliśmy „narzędziem w rękach określonych sił”; inaczej bowiem może powstać wątpliwość co do uczciwości i intencji tego, który takie metody w dyskusji stosuje.

„Sądze również, że problem aparatu partyjnego jak i stanowiska tow. Wirskiego znajduje właściwe odzwierciedlenie w dyskusji na toczących się obecnie konferencjach powiatowych i najbliższej konferencji wojewódzkiej PZPR”.

Nie od rzeczy chyba byłoby dodać (stosując tę samą metodę), że również stanowisko tow. Dębowskiego i jego metody w dyskusji zostaną sprawiedliwie ocenione.

Szeroko dyskutujemy obecnie o wielu bolesnych i drażliwych sprawach naszego życia. Dyskutujemy po to, by wyciągnąć wnioski i nauki z przeszłości i aktywnie zmieniać nasze życie na lepsze.

Dobrze się stało i tak powinno być, że w tej dyskusji przodują komunisty. Trudna to sprawa — zmienianie naszego życia. Na drodze tych zmian, na drodze rozwijającej się dyskusji, spotka nas jeszcze z pewnością wiele potknięć i błędów.

Stawiamy tu przecież pierwsze kroki. Wydaje mi się, że dlatego właśnie powinniśmy starać się zrobić wszystko, by w dyskusjach i wcielaniu w życie nowego unikać starych niesłusznych metod i niedobrych obyczajów. W imię i dla dobra naszej wspólnej sprawy.

A. CZECHOWICZ

ba stworzyć pełne pole do działania ich inicjatywy. Każdy PGR powinien opracować własny, oparty o swoje warunki i możliwości samorząd. I to nie ramowy, a szczegółowy.

Zgoda! Szczegółowy, nie ramowy. Zgoda, że formy samorządu muszą być dostosowane do warunków poszczególnych gospodarstw. Ale zakres uprawnień i obowiązków powinien być zbliżony przynajmniej w zasadniczych kwestiach.

W przeciwnym bowiem razie myślałbym w PGR-ach taką rolę określoną rolę polityczną i gospodarczą. Dostarczają mu np. obok obowiązkowych dostaw ze wsi za pasów interwencyjnych, przy pomocy których reguluje rynek.

Jest, moim zdaniem, niemożliwe, by państwo wkrótce zrezygnowało z tej roli PGR. Być może, w przyszłości pozostawimy kształtowanie się cen na rynku wyłącznie działaniu prawa wartości, ale samorządy w PGR chcemy mieć już teraz.

Co to ma jednak wspólnego z samorządem? Jeśli PGR mają dostarczać zapasów interwencyjnych, to muszą produkować, to co państwo chce i tylko jemu to sprzedawać. A więc winny podlegać, oczywiście w rozsądnych granicach, centralnemu planowaniu, planom państwowym. Skoro zaś tak, to projekty zakładające, iż samorząd PGR-owski produkuje to, co chce i ile chce, a ponadto zbywa produkty po cenach wolnorynkowych i tylko temu, kto za nie więcej zapłaci — w obecnym okresie nie mają racji bytu.

A takich projektów mamy sporo. Np. Karsibór. Można wprowadzić je w życie w formie eksperymentu (doświadczenia) przydadzą się nam na przyszłość, lecz w szerszym zakresie? Uważam, że obecnie nie można.

PGR to po prostu państwowe gospodarstwo rolne. Jego państwowy charakter wyraża się w tym, że jest ono własnością ogólnonarodową i stanowi w ręku państwa instrument o określonych cechach.

Z państwowym charakterem naszych PGR ściśle się spora projektów samorządów, opracowanych dotychczas w województwie.

Projekt Dąbrowy np. przewiduje całkowitą samowystarczalność finansową PGR-u. Dąbrowa chce inwestować (po doradnym doświadczeniu przez państwo) jedynie z własnych wypracowanych środków, chce sama, z własnych środków finansować cały cykl produkcyjny. Z wygospodarowanego całego dochodu przeznacza dla państwa tylko 10 proc., pozostającą część chce w odpowiednich proporcjach przeznaczyć na potrzeby gospodarstwa oraz dziecięcych załóg. Państwo płaci ponadto od powiedni podatek i inne świadczenia, jakie ma wnieść.

Projekt ma duże zalety. Takie gospodarstwo ma u siebie i mieć dochód, inaczej zabraknie mu pieniędzy np. na pensje dla załogi. Samorząd musi więc być naprawdę gospodarczy. Ale czy zawsze będzie?

Gdyby jednak ta forma zdała egzamin, miałaby niewątpliwie ogromny polityczny wpływ na socjalistyczną przebudowę wsi.

Ale taką formę mogłyby zastosować naprawdę wybrane PGR-y, posiadające świadomą, skonsolidowaną załogę, dobrego kierownika, warunki ekonomiczne i tradycje produkcyjne. Takich PGR-ów mamy obecnie bardzo, bardzo mało.

NIE WYBRANI — LECZ NIEMAL WSZYSCY

Wielu towarzyszy w województwie tak się zapatrzyło na projekty Karsiboru i Dąbrowy, że widzą możliwość powołania samorządów tylko w nielicznych PGR-ach, odpowiadających specjalnym warunkom i tylko wtedy, gdyby te miały możliwość produkować to, co chcą i te produkty sprzedawać po cenach wolnorynkowych temu, kto więcej zapłaci.

Tymczasem tak nie jest. U-

ważam, że i w obecnej sytuacji można wprowadzić samorządy nie tylko do PGR-ów odpowiadających specjalnym warunkom, lecz do większości z nich.

Jak to? — spytają niektórzy — przecież samorządy bez udziału załogi w dochodzie PGR-u to fikcja. A PGR-ów, które mogłyby od razu przynieść dochód, mamy niewiele. Oczywiście, samorząd bez materialnego zainteresowania załogi wyliczonymi ekonomicznymi gospodarstwa byłby fikcją. Ale nie wolno czekać nam z założonymi rekoma, aż wszystkie PGR-y w jakiejś cudowny sposób same zrobią się rentowne. Rentowność trzeba wywalczyć i właśnie samorząd w tej walce powinien odegrać niepoślednią rolę.

Tak właśnie uważają towarzysze z Blesowic. Ich projekt nie klęczy się ani z planowaniem państwowym, ani z państwowym charakterem PGR. Chciałoby państwa plan, rozsądny plan nie w hektarach, lecz tonach masy towarowej. Chciałoby państwo wprowadzić do PGR rachunek gospodarczy, by znać efekty pracy. Chciałoby państwo z państwowych funduszy dokonywać u nich najważniejszych inwestycji w myśl oczywiście postulatów samorządu. Samorządy chcą mieć swobodę w zakupowaniu maszyn, chcą być za interesowane, by inwestycje wypadały jak najtaniej i najlepiej. W rachunku będą uwzględniana amortyzacja inwestycji. Załoga chce, korzystając z uprawnień samorządu, polepszyć efekty ekonomiczne gospodarstwa, by w tym celu wypracować do własnej dyspozycji odpowiedni fundusz zakładowy.

Z czego jednak powinien składać się fundusz zakładowy? Oczywiście, powinien być tym większy im niższe będą koszty produkcji, większa jej ilość i lepsza jakość.

Jedni więc uważają, że PGR-y powinny oddawać państwu po cenach kosztów własnych całą planową produkcję, mniej oczywiście to, co potrzebne jest do prowadzenia gospodarstwa (ziarno na siew, paszę itd.) zaś źródłem funduszu zakładowego powinna być produkcja ponadplanowa, którą PGR sprzedawałby po cenach wolnorynkowych.

Konceptja ta jest na tyle realna, że już w przyszłym roku państwo zamierza stosować względem PGR-ów tzw. ceny wyrównawcze, tzn. płacić im za planowe do stawy ceny równające się ich kosztom produkcji.

Leż i ten projekt ma swoje „nie”. Powstałe bowiem niebezpieczeństwo wzrostu produkcji ponadplanowej poprzez zwiększenie kosztów produkcji planowej (np. dając krowie same otręby, by dała więcej mleka).

Jest i inna koncepcja. PGR planuje koszty własne produkcji planowej i państwo wyrównuje cenę za zakup produktów do wysokości tych z planowanych kosztów. Gdyby załoga obniżyła planowy koszt, różnica byłaby przeznaczona na fundusz zakładowy. Fondusze na fundusz załogi by również wpływał z produkcji ponadplanowej. W tym wypadku załoga byłaby zainteresowana, aby produkt planowy nie odbywał się przez zwiększenie kosztów produkcji planowej. Ale czy gospodarstwo zawsze we właściwy sposób będzie planowało koszty? Czy nie będzie w planowaniu tendencji ich zawyżania?

Rozwiązania, jednym słowem, dalekie od doskonałości.

POTRZEBNE RUSZENIE LUDZI MYŚLĄCYCH

Samorządy, szczególnie w PGR-ach, to dla nas — nieznanne. Nie mamy żadnych doświadczeń w tej dziedzinie. Chcemy uniknąć błędów. Trzeba więc wszystkie sprawy do głębi przemysłu, wypracować koncepcje najbliższe prawdy. A to mogą uczynić szerokie rzesze PGR-owców: robotników, inżynierów, ksergowych, ekonomistów. Potrzebne jest i w naszym województwie pospolite ruszenie ludzi myślących. A nieestety, jak do tychczas, brak odznak takiego pospolitego ruszenia.

Wypracowanie koncepcji samorządów najbliższych prawdy nie wystarczy. Trzeba wypróbować czy zdają egzamin w praktyce. Stąd potrzebna szerokiego eksperymentowania różnych ich form, na różnych terenach, w różnych warunkach. I możliwie szybko.

Artykuł poruszył w sposób dyskusyjny niektóre tylko zagadnienia związane ze sprawą samorządów w PGR-ach, niemniej wydaje się — jedno z najbardziej istotnych. Rozpracowanie, przemysłu i wypracowanie w innych sprawach, np. rada gospodarcza, a kierownik, samorząd w gospodarstwie a zespół, podział funduszu zakładowego itd. Temat obszerny, ciekawy. Zapraszam więc do dyskusji.

JERZY LESIAK

Wyjaśnienie

W związku z artykułem pt. „Czy proces przeciwko miastu” zamieszczonym w dniu 22 listopada br. „otrzymaliśmy od prokuratury wojewódzkiego tow. Wł. Kwiczoza, wiceprokuratora wojewódzkiego tow. B. Łosiła i zast. prokuratora miasta Koszalina tow. Tomaszewicz wspólnie wyjaśnienie, w którym stwierdzają, że: prok. Tomaszewicz na trzykrotnie składane i uмотywowane podania, otrzymał w październiku 1955 r. przydział na motocykl marki WFM; prok. B. Łosiłowi na złożone w początkach br. podanie przydział 13 WFM-kę przew. Prez. WRN Kawiak; prok. Kwiczor z tytułu swego stanowiska zwrócił się do Prez. WRN o przydział pewnej ilości motorów dla 13 prokuratorów w województwie. W rezultacie otrzymał jeden talon na WFM-kę, którą przydzilił

prokuratorowi powiatowemu w Drawsku tow. Edwardowi Majewskiemu. Niezależnie od tego prok. Kwiczor złożył podanie o przydzielenie mu motoru. Otrzymał talon na motocykl marki „BK”.

OD AUTORÓW:

Przy pisaniu wspomnianego artykułu korzystaliśmy z materiałów zebranych w WZH przez komisję wybraną na sesji WRN. Nie podawaliśmy wszystkich przykładów przyznania motorów, a jedynie te, które komisja kwestionowała uważając je za nieformalne.

Po otrzymaniu wspomnianego wyjaśnienia, sprawdziliśmy w WZH stan faktyczny. Okazało się, że zarzuty były niesłuszne, za co wyż. wym. przepraszamy.

parę uwag na czasie

śledzący prasę mogli w swoim czasie przeczytać w naszych gazetach.

Tak samo nie chcemy odmawiać praw krytyki towarzyszom niemieckim i prawa do niezgadzania się publicystów prasy NRD z publicystami prasy polskiej. Ale czy można nazwać próbą dyskusji artykuł tow. Axseny z „Neues Deutschland”, który zamiast argumentów i przekonywania zawiera wyziskiśka pod adresem autorki artykułu „Do towarzyszy z bratniej partii” tow. Werflowej — znanej od wielu lat działaczki i publicystki komunistycznej. Jeżeli tow. Axsen zamiast zbijać poglądy tow. Werflowej nazywa ją między innymi: skryba, który posługuje się słownikiem z arsenału propagandy imperialistycznej, krętaczem, krzykaczem, rozłamowcem itp. — to delikatnie mówiąc nie świadczy to o dobrych obyczajach niektórych krytykujących nas towarzyszy.

Z ubolewaniem trzeba stwierdzić że takie niedobre obyczaje mają swoich zwolenników i wśród nas samych. Przykładem tego dostarczyły chociażby ostatnio lamy „Głosu Koszalińskiego”. Toczyła się w tych dniach w gazecie polemika wokół oceny ludzi z aparatu partyjnego, wywołana nieprzemysłanym i krywdzącym wielu ofiarnych aktywistów partyjnych wystąpi-

niem w tej sprawie „Głosu Olsztyńskiego”.

Nie chcę powracać do meritum sprawy, gdyż wydaje mi się, że w kwestii podstawowej między dyskutantami nie było większych różnic. Jestem również zdania, iż temu niejednokrotnie dała ostatnio wyraz nasza gazeta w swych artykułach, że nie wolno jednostronnie, w czambuł potępiać a tym bardziej dyskredytować partyjników pracujących w aparacie partyjnym, bo to nie służy naszej sprawie. Ze konieczna jest wnikliwa indywidualna ocena pracy i postawy każdego z tych towarzyszy i dopiero na takiej podstawie można wyciągnąć te lub inne wnioski, wystrzegając się nikomu pożytku nie przynoszących uogólnień. Ze i w tej sprawie mogą być różnice w szczegółach — to rzecz zrozumiała.

Chodzi mi jednak jeszcze raz o to, że argumentów nie wolno zastępować obelgami i insynuacjami politycznymi, zmierzającymi do dyskredytowania przeciwnika w dyskusji, jak to uczynił tow. Dębowski. Piszcie o nas w swym artykule (wypaczając zresztą — poprzez sztuczne wywołanie cytatu z kontekstu artykułu — treść tego z czym polemizuje): „Jeżeli tow. Wirski traktuje tego rodzaju plugawe, oszczerze, go-

dzące w honor tysięcy uczelnych i odganych członków partii — pracowników partyjnych, ogłoszenie za satyryczne i nie grzeszące poczuciem humoru (chodzi o ogłoszenie z „Głosu Olsztyńskiego”), to nasuwa się pytanie — czy tow. Wirski jest uczelniczym do końca komunika, który umie odróżniać dobre rzeczy od złych i te że w zdecydowany sposób potępić, czy też jest narzędziem w rękach określonych sił, które pragną zohydzić w oczach społeczeństwa uczelnych komunistów po to, by tą drogą proces demokratyzacji wykorzystać dla swoich osobistych korzyści.

Naszym obowiązkiem członków partii, komunistów, jest dawać zdecydowany odpór wszelkim demagogom i wichryzełom politycznym, którzy próbują w procesie demokratyzacji na fałszywej krytyce naszej dotychczasowej działalności utracić, hanbić i plugawie wypróbowanych w niejednych bojach komunistów”.

Można takie inwektywy uznać za niepoważne i odpowiedzieć na nie tak jak to zrobił tow. Wirski. Ja oświadcza, że pod żadnym pozorem nie można w partii powracać do metod, którymi w swoim artykule posłużył się tow. Dębowski i dlatego powstrzymam się od dokładnego precyzowania tego, jak się takie metody nazywają i jak je obecnie społeczeństwo określa. Sądze jednak, że jeden z dyskutantów (w tym wypadku tow. Wirski) ma prawo do tego, aby drugi przynajmniej mu równo prawa w dyskusji i rozmawiał z nim jak komunist z komunistą, a nie jak komunist z nie-

Polemiki i dyskusje

Prasa a rzeczywistość

D Kilku miesięcy prasa jako całość znalazła się w ogniu krytyki. Krytykę prasy słyszeliśmy na VII i VIII Plenum KC PZPR...

wym zrozumieniu tego słowa ludzką świadomość i wpływać w sposób twórczy na lepszy układ stosunków społecznych...

W „Trybunie Wolności” w numerze 45/617 z 5 listopada 1956 r. jest bardzo ciekawy, choć smutny artykuł ob. Alojzego Srogi pt. „Wyznania”...

Wokół „Głosu Olsztyńskiego” robi się poważną robotę, wiele znaków przemawia za tym, że są chętni do tego, by wykorzystać poknięcie się „Głosu Olsztyńskiego” do frontowego uderzenia na prasę...

Z zebrania partyjnego w KW MO w Koszalinie

Wyjątkowy charakter zebrania odczuli sami uczestnicy na zrywając je „przelomowym” w pracy organizacji...

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Koszalinie dwudniowe zebranie organizacyjnej komisji przy Komendzie Wojewódzkiej MO...

Pozwolę sobie przeprowadzić próbę oceny dotychczasowej krytyki. Ustosunkuję się do niektórych aspektów krytyki. Według mnie charakterystyczne są tu dwa momenty...

W „Trybunie Wolności” w numerze 45/617 z 5 listopada 1956 r. jest bardzo ciekawy, choć smutny artykuł ob. Alojzego Srogi pt. „Wyznania”...

Prasa przygotowała grunt do wielkich przemian politycznych i gospodarczych w najtrudniejszym okresie, gdy kierownikstwo partii i rząd nie potrafili po VII Plenum KC PZPR stanąć na czele narodu...

Próbowałem znaleźć coś wspólnego pomiędzy krytyką prasy, dokonywaną na VII i VIII Plenum KC PZPR i w innych okolicznościach przez odpowiedzialnych pracowników partyjnych...

Szereg błędów zrodziło się „na gorze”. Stosowano niewłaściwe metody pracy, niejednokrotnie odwracano uwagę od pracy mającej na celu zwalczanie nieprzebiegów politycznych...

Nie udzielano jej w dostatecznej mierze instancje partyjne zarówno wojewódzka jak i powiatowe. Towarzysze Luczak mówili na zebraniu: „Sześć lat już jestem w aparacie milicyjnym, ale dopiero pierwszy raz widzę sekretarza KW na zebraniu...”

Naszim zdaniem
Farbowane lisy
Dokończenie ze str. 1

Wtedy, gdy prasa w sposób najbardziej służalczy spełniała rolę czynnika umacniającego panujący system, kiedy pomagała ogłupiać naród...

Wzajemnie się podważają, nie nadają się do żadnego satyrycznego go wydawnictwa, jest nawet uciążliwe w swej formie i treści dla pracowników partyjnych...

Rozumiem, że to bolesne, co pisze prasa dla wielu byłych i obecnych kierowników. Pisanie o tym może ich krzywdzić, ale społeczeństwu wychodzi na zdrowie...

Rzecz jasna, że skutki tej polityki najfatalniej odbiły się w terenowych komendach. I o tych sprawach mówiono na zebraniu...

Trudno byłoby tutaj poinformować o wszystkich postulatach i sprawach poruszonych na zebraniu choć zasługują na to. Trzeba jednak podkreślić

Na tematy dnia
Decentralizacja obejmie całą naszą spółdzielczość

Zdzisław Kucharski
dyr. techn. WZSP
w Koszalinie

— A więc poglądy mamy zbierane. Nie może być mowy o pełnej decentralizacji, gdyby została pominięta spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu?

— To nie jest tylko celowe, ale konieczne. Przynajmniej sobie zapewne gromadzimy moment z ostatniego kongresu ZSCh...

— Tak jest. Ale należy jednocześnie pamiętać, że decentralizacja transportu to tylko cząstka naszych zamierzeń. Prowadzimy obecnie szereg prac nad maksymalnym decentralizowaniem spółdzielczości...

— Oczywiście. — A jak ostatecznie z transportem? Czy GS-y będą miały własny, mechaniczny tabor transportowy?

— Transport jest jeszcze nadal piętą achillesową. Mimo to liczba samochodów zostanie zwiększona. — Czy w GS-ach?

— Tak. Staramy się, aby można było przekazać również samochody wszystkim PZGS. Nowe zadania jakie przed nimi stoją w związku z przekształceniem PZGS-ów w prawdziwe związki gminnych spółdzielni...

— Poważne. Jak już podkreśliłem, nie ograniczą się one jedynie do zmniejszenia ilości pracowników zatrudnionych w naszej administracji. Warto chyba jeszcze dodać, że zmiany te idą od samej centrali poprzez WZGS-y do PZGS-ów...

— I jeszcze jedno, chyba najważniejsze: WZGS-y — zgodnie z założeniami — staną się wreszcie wyłącznie związkami spółdzielczymi, koncentrującymi swoją uwagę na rewizji, nadzorze i pomocy organizacyjnej PZGS-om i GS-om.

Na koniec w telegraficznym już skrócie inne b. istotne sprawy poruszone na zebraniu.

Domagano się zmiany systemu płac i przyznawania dodatków i nagród; zwrócenia szczególnej uwagi na wyposażenie i szkolenie milicjantów...

I wniosek końcowy. Zastanawiałem się na zebraniu dlaczego, mimo poważnych wypadków organizacyjnych, personalnych, dlaczego mimo to milicja w wielu wypadkach potrafiła bardzo energicznie i skutecznie działać w walce z przestępczością...

Z niechlubnej działalności wydziału kwaterunkowego  
Prezydium MRN w Koszalinie

## Grunt to stosuneczki

Od kilkunastu miesięcy Krzysztof Czapruga mający kilkuosobową rodzinę starał się w wydziale kwaterunkowym o przydział mieszkania. Wydeptał dość głęboką ścieżkę wiedząc do Prezydium. Mieszkania jak nie było, tak nie było.

Przed kilkoma dniami los zaczął się do niego uśmiechać. Przy ul. Chełmońskiego 8 opuszczal swe mieszkanie ob. Stanisław Wołowczyk udający się do wojewódzwa białostockiego. Czapruga więc wskazał wydziałowi kwaterunkowemu wspomniany adres, sądząc, że już chyba tym razem przydział otrzyma.

zef Pająk, przeniesiony z woje wództwa zielonogorskiego. Za raz po przyjeździe spotyka swego starego znajomego Kazimierza Sobieniaka, bliskiego krewnego Wołowczyka.

Zaczyna działać prawo „sitiwy”. Pająk pisze podanie do wydziału kwaterunkowego Prezydium MRN, że zamienia się na mieszkanie z Wołowczykiem. Ręka Sobieniaka kreśli podobne podanie za Wołowczyka, o czym ostatni nie wie. Pająk w wyniku ordynarnego kantu otrzymuje przydział na mieszkanie.

Ale Czapruga pilnuje wydziału kwaterunkowego niemal dniem i nocą. Widząc co się święci, melduje o tym natychmiast przew. Prez. WRN. W. Kawiakowi. Ten wysłał do wydziału kwaterunkowego swego inspektora. Ale w międzyczasie z akt sprawy ginie w tajemniczy sposób podanie Wołowczyka, że dokonuje zamiany mieszkania z Pająkiem. Zastępujący w tym dniu kierownika wydziału kwaterunkowego — kontroler Felician Chruszcinski oświadcza inspektorowi, że podanie to wyjął jakis „nieznany mu osobnik”. Twierdzenie takie jest śmieszne, nie wytrzyma żadnej krytyki. Inspektor działający z polecenia tow. Kawiaka, aby uzyskać akta sprawy musiał dwukrotnie wylegitymować się, a więc „nieznany osobnik” był z pewnością Chruszciskiemu znany.

Oto w skrócie, zlapana na gorąco, jedna z ponurych historii — „machlojek” dokonanych w wydziale kwaterunkowym Prez. MRN. Nikt się już chyba nie dziwi, że w Koszalinie trudno jest otrzymać mieszkanie uczciwą drogą. Prokuratura Miasta Koszalin powinna przykładnie ukarać winnych przestępstwa.

**J. Barfuss.**

### Zebranie ogrodników

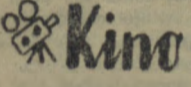
W dniu 7 bm. o godz. 16-gj w lokalu przy ul. Bicurta 2 odbędzie się zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu Związku Ogrodników.

Komitet zaprasza ogrodników, praktykantów oraz miłośników ogrodnictwa.



#### Ważniejsze telefony i adresy

- Pogotowie Ratunkowe — tel. 08.
- Straż Pożarowa — tel. centrala 552, tel. alarmowy — 08.
- Pogotowie milicyjne — tel. 97.
- Szpital Miejski, ul. Pałata 3, tel. 26-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

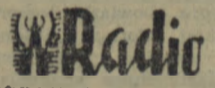


Nowa Huta — Dziecko potrzebuje miłości. Scenar. o godz. 18.18 i 20.

WDK — Wzrósł lodów oceanu. Scenar. o godz. 16.

Tajemnica wiecznej nocy — Scenar. o godz. 17.30

Kino MPRI — Zuch — scenar. o godz. 18.



#### PROGRAM I na dzień 6 grudnia (czwartek)

Program dnia: 8.18, 11.50, 17.00.

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00.

8.23 Muzyka tan. 8.55 Muzyka i aktualności. 12.10 Felieton na tematy międzynarod. 12.20 Koncert. 13.10 „Na swojej nocy”. 14.30 „Złote serce” — opowiadanie Charlesa Haugboella. 14.45 Muzyka tan. 15.00 Wiadom. sport. 15.10 Koncert. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.30 Muzyka filmowa i operetkowa. 17.05 „Kalawała” — aud. dla dzieci. 18.00 Reportaż liter. 18.20 „Rozważania o współczesności”. 18.35 „Splewny pies” i „Piosenki”. 19.15 „Z twórczości Dymitra Szostakowicza”. 21.20 Melodie tan. 22.00 Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich. 22.30 Muzyka tan.

#### PROGRAM II na dzień 6 grudnia (czwartek)

Program dnia: 8.55, 15.05.

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 19.00, 23.00.

8.05 Sully rozr. 8.30 Ruzymatowski romans. 8.43 Zespół Janusza. 8.55 Kalendarz rad. 9.30 Gimn. 9.40 Piosenki. 7.13 Gra ork. Melachrinu. 7.45 „Błękitna szafeta”. 8.09 Przegląd prasy. 8.18 Harmonijka ustna i gitara. 8.39 Koncert chóru PR. 9.00 „Czy lubisz historie” — aud. dla kl. IV. 9.20 Orkiestra mandolinistów. 10.00 Radiowy kurs nauki jez. ros. 10.20 Koncert. 11.00 „Ziemia polska” — aud. dla kl. VI. 11.30 Polska muz. rozr. 12.10 Felieton na tematy międzynarod. 13.10 Piosenki. 13.30 Taniec i zabawy z piosenką — aud. dla dzieci. 16.10 Koncert rozr. 16.50 „Ponieświec nadebodzi zima” — poz. 17.00 Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich. 17.30 Piosenki i tańce naszej ziemi. 17.45 Na warszawskiej fall. 18.10 Melodie rozr. 18.30 Muzyka i aktualności. 18.55 Kronika kult. 19.25 Muzyka tan. 20.40 Utwory kompozytorów ros. 21.00 Aud. dla wsi. 21.15 W. A. Mozart — opera „Tytus”. 22.15 Felieton literacki. 22.35 D. ciało opery. 23.29 Melodie rozr. i tan.

### »Dla chcącego nic trudnego«

Z Łaźni Miejskiej, jednej z 60 rodzajów placówki w Koszalinie, korzysta przeciętnie około 1000 osób tygodniowo. Nie jest to mala ilość, a tym samym i dochody łaźni są dość wysokie.

Dostateczny to powód, aby mieszkańcy Koszalin mieli prawo domagać się przywrócić łaźni, estetycznie i czysto urządzonej.

Niestety, o naszej łaźni nie można tego powiedzieć. Brudne wanna pokryte warstwą osadu z pianami rdzy, szaroczarne kolory ścian — to niezbyt przyjemny widok, na który narażeni są jej bywalcy. Dopełnieniem tego „sielankowego” widoku jest personel ubrany w czarne, „kowalskie” fartuchy.

Widocznie z łaźni nie korzysta nikt z Miejskiego Zarządu Gospodarki Komunalnej. A szkoda, bo w przeciętnym razie może zainteresowałby się jej stanem. Dotychczasowe interwencje kierownictwa łaźni w MZGK nie odnoszą żadnego skutku.

Zalecamy więc, w najbliższych dniach kupić w naszej łaźni. Może to coś poskutkuje.

**P. S.**

Na marginesie mała uwaga, a raczej apel do bywalców łaźni. Nie „zabierajcie” zaworów, korków od wantei i nie zaśmiecajcie łaźni. Jeżeli sami nie będziemy dbać o jej wygląd, to najbardziej „byuntowny” remont niewiele pomoże.

**St. J.**

## Czytajcie prasę partyjną

„Głos Koszaliński” Dziennik Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Andrzej Czechowicz (1-za Nacz. Red.) Marian Rebecka (sek. red.), Lesław Gnot, Jerzy Lesiak, Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefon: centrala 434, Sekretariat: Redakcji — 435, Redaktor Naczelny — 714, Oddział w Słupsku, ul. Niedźwiałkowskiego 1, tel. 91-95 Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604, Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 30, I p., tel. 26-38. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują: Biura pocztowe i listonosze. Tytuł: „Głos Koszaliński”. Płatność: w zł. Uł. K. C-7-2963. Na zam. 391.

## W roku jubileuszowym PTTK

# Cudze chwalimy swego nie znamy

W dniu 3 bm. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze obchodziło jubileusz 50-lecia swej pracy. Warto z tej okazji przypominąć co nieco o dotychczasowej działalności tej organizacji.

Początkowo nosiła ona nazwę Polskiego Towarzystwa Krajo-

znawczego, które działało na terenie b. zaboru rosyjskiego. Celem pracy kolekcji towarzystwa było wówczas zbieranie wiadomości dotyczących krajoznawstwa, gromadzenie zbiorów muzealnych i wygaszanie pogadańek krajoznawczych.

Działalność towarzystwa obejmowała dwie dziedziny: naukową i oświatową. Prace naukowe prowadzone przez działaczy PTTK publikowane były początkowo w Rocznikach PTK, a od roku 1910 w tygodniku „Ziemia” — własnym organie PTK, który z czasem stał się prawdziwą skarbnicą wiedzy krajoznawczej.

Oddziały terenowe PTK grupowały wokół siebie działaczy, którzy prowadzili prace krajoznawcze na własnym terenie. Działalność ta w znacznym stopniu budowała życie umysłowe na prowincji, co miało nie małe znaczenie w okresie zabiorów. Ponadto oddziały wydawały własne biuletyny, nieraz o dużej wartości naukowej. Najatrakcyjniejszym wytworem pracy towarzystwa były wycieczki krajoznawcze, które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Swoją pracą naukową i oświatowo-wychowawczą towarzystwo w czasie zabiorów uzyskało chluby przydomek „ministerstwa polskości”.

Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości powstają nowe oddziały PTK w b. zaborze pruskim i austriackim. Przeniesieniem pracy PTK na teren całej Polski ujawnia nowy zastęp terenowych działaczy krajoznawczych. Centrala towarzystwa w Warszawie wydaje cały szereg prac naukowych, dotyczących mało jeszcze znanych okolic Polski. Widząc tę popularność „Ziemia” oraz inne przewodniki krajoznawcze Ponadto PTK wydało 4 tomny monografię „Wisły”.

Rozwija się szybko ruch wyieczkowy. Powstaje problem rozwoju turystyki w oparciu o instytucje państwowe. Równocześnie przy pomocy samorządów towarzystwo buduje własne schroniska turystyczne, wydaje bezpłatne przewodniki dla turystów, wprowadza mapy turystyczne na dworcach kolejowych, szkoli przewodników wyieczek, wydaje pocztówki i mapy turystyczne.

Niestety, okupacja hitlerowska na kilka lat zamknęła działalność towarzystwa, niwecząc dotychczasowy jego dorobek. Odrodzenie pracy nastąpiło dopiero po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku. W tym samym roku organizacja się oddzieliła od Wrocławiu, Zielonej Góry, Szczecinie,

Gdańsku, Olsztynie i Koszalinie. PTK urządza dziesiątki schronisk turystycznych na Ziemiach Zachodnich, pracując w przewodniczących krajoznawcze i inne formy swej działalności.

W Polsce Ludowej towarzystwo wchodzi w kontakt organizacyjny z Centralną Radą Zw. Zaw., ZSCh, FWP, ZMP itd. Dążąc do scentralizowania działalności turystycznej i krajoznawczej, w grudniu 1950 roku PTK i PTL połączyły się w towarzystwo pod nazwą: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. PTTK rozwinęło w dalszym ciągu działalność opartą na dotychczasowym dorobku. Kładzie główny nacisk w swej pracy na poznanie Ziemi Zachodnich, popularyzując wśród społeczeństwa pomniki polskości tych ziem.

Na początku 1952 roku w Słupsku powstaje pierwsza na terenie naszego województwa placówka PTTK. W następnym roku powstaje Zarząd Okręgu PTTK w Koszalinie. Zarząd Okręgu aczkolwiek działa dopiero od niedawna, ma już poważny dorobek w pracy. Zorganizowano 8 oddziałów powiatowych, 48 klub miejskich oraz 4 kółka wiejskie. Organizowane na terenie woj. koszalińskiego spływy kąpielowe oraz rajdy kolarskie szlakiem bojowym WP cieszą się nie małą popularnością.

Wielkiego znaczenia nabrała praca Okręgowej Komisji Ochrony Zabytków, która działając w terenie poprzez opiekunów społecznych uratowała przed zniszczeniem wiele cennych obiektów.

Obeenie najpilniejszą pracą wykonywaną przez Zarząd Okręgu PTTK sprawa jest wywyczenie i opis szlaków turystycznych, zagospodarowanie pod względem turystycznym terenów, oraz gromadzenie materiałów do opracowania historii tych ziem. Postępują również prace związane z uruchomieniem w terenie sieci placówek ochrony przyrody.

Turystyka w woj. koszalińskim jest jeszcze w powłokach. Niemniej, przy czynniejszym udziale całego społeczeństwa i władziwej opinii władz terenowych istnieje możliwość lepszego rozwoju. Dotychczas bowiem — chwalimy cudze, swego nie znamy.

**J. CHRZĄSZCZYŃSKI**

## W Koszalinie powstała komisja porozumiewawcza

W Koszalinie utworzona została miejska komisja porozumiewawcza stronnictw politycznych i organizacji społecznych. W skład jej weszli tow. tow.: Władysław Orłowski i Lesław Gnot z ramienia KM PZPR, Ferdynand Słowik i Bolesław Dyzekowski — przedstawiciele MK ZSL oraz Stanisław Majewski i Anastazja Siek z MK Stronnictwa Demokratycznego.

Na czas pracy związanej z wyborami do Sejmu, do komisji porozumiewawczej weszli również ob. Stoma — przedstawiciel ZM ZMP, ob. Halatora z ramienia Ligii Kobiet i ob. Zajkowski jako przedstawiciel spółdzielczości z terenu miasta Koszalinia.

Na posiedzeniu komisji w dniu 1 grudnia postanowiono, że począwszy od dnia 4 grudnia br. członkowie komisji będą pełnili co dzień dyżury w Prezydium MRN. Obywatele Koszalinia będą mogli zwracać się tam we wszystkich sprawach dotyczących wyborów do Sejmu oraz spraw związanych z życiem gospodarczym i politycznym naszego miasta.

Dyżury odbywają się w budynku Prezydium MRN w Koszalinie przy ul. Armii Czerwonej 11—15 pokój nr 27, I p. telefon 26-41.

W lokalu dyżuruje codziennie od godz. 12—17,

za wyjątkiem niedziel i świąt, jeden z członków komisji porozumiewawczej.

**(ik)**

### List do Redakcji

#### »Niech się zobaczą na ekranie«

Problem pijaństwa i co się z tym wiąże chuliganstwa, jest sprawą niemałej wagi dla całego społeczeństwa. Szczególnie zaś dla kobiet, żon i matek narażonych także często na piackie awantury swych mężów.

Do wielu rodzin zakrada się niedza; cierpią na tym oczywiście najwięcej dzieci i żony. Całe społeczeństwo, nie tylko funkcjonariusze MO, podjęło zdecydowaną walkę z pijaństwem. M. in. stosuje się takie metody jak pietrowanie awanturników poprzez umieszczanie dzieł w gablotkach itp.

Jedną z naszych czytelniczek przysłała do naszej redakcji list, w którym zgłasza projekt wprowadzenia tworem innych metod, inne metody zwalczania pijaństwa. Zdaniem czytelniczki, warto byłoby na ekranach naszych kin wywfleclł odjęcia piaków i chuliganów.

Projekt wydaje się nam niezły i realny. Warto, by społeczny komitet do walki z alkoholizmem pomyślał o tym. A co o tym sądzić nasz Czytelniczy?

Może wypowiedzą się w tej sprawie Sądymy, że w dyskusji tej nie zabraknie głosów kobiet. O tym czy projekt ten przyjmie się w naszym mieście zadecydują sami mieszkańcy.

**NACZELNEGO INŻYNIERA** zatrudnij natychmiast Zarząd Inwestycji Szkolnych przy Wydziale Oświaty Prezydium WRN w Koszalinie, ul. Alfreda Lampe 36 (mieszkanie zapewni Prezydium WRN).

**K—647-1**

**F-ka Cukrów „Pomorzanka”** w Słupsku ogłasza przetarg na czyszczenie kotła z kamienia. Kocioł dwuplombownicowy o pow. ogrzew. 82 m<sup>2</sup>. Termin wykonania 3 dekada grudnia br. Oferty prosimy składać w kopertach lakowanych w sekretariacie F-ki Cukrów „Pomorzanka” w Słupsku, ul. Pankowa 2.

**K—644-1**

**Wojewódzki Zarząd POM** ogłasza przetarg na wykonanie ogrodzenia z siatki drucianej w POM Świdwin (1500 mb.) i POM Rymań (1700 mb.) Dokumentacja techniczna do wglądu w Woj. Zarz. POM, Koszalin, ul. Grunwaldzka 20. Oferty składać pod w/w adres. Wykonawcy prywatni dopuszczeni (Inwestycja 1956 r.). Termin otwarcia ofert 11 grudnia 1956 roku.

**K—642-0**

**Rzemieślnicza Spółdzielnia Fryzjerów** w Koszalinie zawiadamia, że z powodu kapitalnego remontu punkt nr 1 mieszczący się przy ul. Zwycięstwa 33 jest nieczynny. Personel tego punktu został przeniesiony do punktów nr 2 przy ul. Zwycięstwa 36, nr 9 — Drzymały 9 i punktu nr 5 ul. Zwycięstwa 108. W/w zakłady czynne są bez przerwy od godziny 7-ej do godz. 22-ej.

**K—645-0**

**Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „RUCH”** w Koszalinie zawiadamia wszystkie zainteresowane zakłady pracy, że z dniem **10 grudnia 1956 r.** upływa termin odnowienia prenumeraty pozapocztowej na rok 1957. Prenumeratę pozapocztową dzienników i czasopism przyjmują wszystkie oddziały i delegatury „Ruch” w miastach powiatowych naszego województwa.

**K—646-1**

**WZP w Koszalinie** zawiadamia wszystkich b. pracowników zakładów przemysłu terenowego, że poszczególne dyrekcje przystąpiły do wypłacania różnicy ekwiwalentu za depuat węglowy w tych przedsiębiorstwach, gdzie nie był wypłacany, względnie był wypłacany w niewłaściwych stawkach w okresie od 1 lipca 1953 roku. Nastąpi również zwrot nadpłaconego podatku od wynagrodzeń za czas od 1 lipca 1953 roku do 31 lipca 1956 roku przysługującego pracownikom fizycznym zatrudnionym w pracach akordowych posiadającym uprawnienie do korzystania z 30-proc. ulgi w podatku z tytułu współzawodnictwa pracy. Uprawnieni do zwrotu należności winni zgłosić się do swych byłych dyrekcji osobiście, lub pisemnie w terminie do dnia 31 stycznia 1957 roku. Po tym terminie wszelkie reklamacje z tego tytułu nie będą uwzględniane.

**K—640-0**

## Wysokiej klasy wzmocniacze (50-watowe) dla

klubów, świetlic, szkół, szpitali, domów kultury, zakładów przemysłowych, PGR-ów, zarządów budowy itp., dające możność włączenia 40—45 GŁOŚNIKÓW 1,5 W lub 3 — 4 GŁOŚNIKÓW placowych (gigantofonów) — do s t a r c z a Sp-nia Pracy „Elektromatyka”

**Warszawa, ul. Freta nr 59, tel. 6-10-10**

**K—558-9**

---

**OGŁOSZENIA DROBNE**

<p><b>ZGUBY</b></p> <p>ROGO Anna zgubiła kwity koni-sowe nr 782 i 783 wydane przez komis w Walczu.</p> <p style="text-align: right;">G—529-1</p>	<p>ul. Frontu Narodowego 6, PTTK, tel. 41-31.</p> <p style="text-align: right;"><b>G—529-1</b></p>
<p><b>LOKALE</b></p>	
<p><b>ZAMIENIE</b> mieszkanie 2 pokoje z kuchnią w Gliuchłazach, pow. Nysa na podobne w Koszalinie. Oferty, Biuro Ogłoszeń, Koszalin, Alfreda Lampe 20.</p> <p style="text-align: right;"><b>G—530-1</b></p>	
<p><b>KUPNO</b></p> <p>KUPIĘ samochód w dobrym stanie marki Willys kompletny lub w częściach. Władomość, Słupsk.</p>	



### Jakie elektrownie będziemy budować?

**W**raz z rozwojem przemysłu wzrasta zapotrzebowanie na energię elektryczną. W minionych latach wybudowaliśmy kilkanaście elektrowni. Jednak istniejące elektrownie nie pokryły zapotrzebowania. Warto więc zastanowić się nad tym jakie elektrownie w obecnym okresie i w najbliższej przyszłości należy budować.

Powstaje w wielu krajach szereg elektrowni atomowych. Czy w obecnym okresie opłaca się budować elektrownie „stare” bazujące na konwencjonalnych surowcach (węgiel kamienny i brunatny, energia spadku wody i inne). Tak! Polska bowiem należy do grupy krajów (USA, ZSRR, NRF) posiadających największe na świecie zapasy energii konwencjonalnej. Gdy weźmiemy pod uwagę, że nasza zasoby energii jądrowej (ziemia uranu) kwalifikują nas do grupy państw o ułogach za sobą tej energii, wydaje się nieuzasadnionym dążenie „na gwalt” do budowy w najbliższych latach elektrowni atomowych w Polsce. W obecnych warunkach paliwa konwencjonalne, zwłaszcza węgiel, są (u nas) o wiele tańsze od drogiego uranu, a środki techniczne przemysłu jądrowego są „prymitywne” (co z kolei umożliwia maksymalne wykorzystanie paliwa jądrowego).

W przeciągu 15 — 20 najbliższych lat powinniśmy jednak przystąpić do budowy elektrowni atomowych bazujących na uranie naturalnym z surowca krajowego. Rozwiniecie powyższych uwag oraz wiele ciekawych rzeczy na ten temat znajdziesz Czytelniku w artykule mgr inż. Taube w ostatnim numerze „Problemy” (nr 11).

### Kubełek piwa raz...

Był późny, niedzielny wieczór, gdy mocno już w związku z tym podpiciby walcy baru w Halifax, pochyleni nad kufłami i kielszkami, ujrżeli nagle zamiast białych myszek — słońca.

Ogromne zwierzę stało przed uchylonymi drzwiami knajpy, i wpałkowały, do lokalu krąb, próbowało delikatnie i bez skutecznie przepchać się przez drzwi całym ciałem. Trwało to chwilę, po czym słoń wycofał się, posłusznie uśmiewając przejścia uśmiechniętemu czło wiekowi, który wyjaśnił przerażonym pijakom, że słoń przy szedł na „kubek piwa”. „Mój słoń nie może się obić bez piwa — wyjaśnił mężczyzna, jak się okazało właściciel zwierzęcia — i aby czuć się dobrze, musi wypijać codziennie kilka litrów tego napoju”.

### Zwierzęta w balonach-sondach

Celem wypróbowania reakcji żywych organizmów na promieniowanie kosmiczne, dokonuje się w Słowacji Zje dnoczonych od szeregu miesięc cy prób ze zwierzętami, umieszczając je w gondolach zamocowanych do balonów-sond osłagających wysokość 36 km nad poziom morza.

Balony te umożliwiają przebywanie zwierząt w ciągu 30 godz. na wysokości, gdzie promieniowanie kosmiczne osiąga już natężenie uważane za niebezpieczne dla żywych organizmów. Stwierdzono, że wpływ biologiczny promieniowania nie przekracza skutków przewidzianych na podstawie teoretycznych obliczeń. Nie stwierdzono żadnych uszkodzeń narządów wzroku ani systemu nerwowego badanych zwierząt.

### HUMOR NIEMIECKI



Kelner: Pan szanowny życzy sobie coś ostrego? Żeby muzyka była bardziej rytmiczna, dyrygent prosił Pana, żeby Pan „szczekał” do taktu tyżką.

## Sprawy Węgier i sprawy Węgrów (4)

# Cena strachu

**V**ACI-UDCA. Centrum handlowe Budapesztu. Domy towarowe, eleganckie sklepy... Wchodzimy do domu mody męskiej. Wewnątrz duży ruch. Nad ladą napis informujący, że obsługa sklepu mówi po rosyjsku. Słyszę jed

liśmy 1 forinta 70 fillerów. 1,40 forinta szło na opłacenie biurokracji i na zysk państwo wy. Podobnie było z różnymi innymi artykułami.

Przypomniały mi się słowa kierownika sklepu przy placu Milutkim, który mówił, że 1—2 razy w miesiącu przywo-

du. Jaka jest prawda, to każdy sam widzi i czuje...

Kobieta ma 101 lat i potwornie pomarszczoną twarz. Na początku 1952 roku została skazana na 10 lat więzienia. 5 lat odsiedziała i teraz wyzwoliła ją rewolucja. Za co ją skazano? Ano, miała 9,5 ha ziemi. Córka chorowała na gruźlicę, zięć umarł. Wymierzono jej karę 10 lat, skazano na poniewierkę za niewywiązywanie się z obowiązków dostaw. Na nic nie zdążyła tłumaczyć, że słaba, że nie ma siły, aby uprawiać ziemię...

Teraz siedzi w głębokim fotelu, biednie odziana, drży cała Strzęp człowieka. Kiedy tłumacza ml słowa, które z trudem wypowiada, czuje jak zaciskają się jego pięści, choć nie węgierskie.

Reżim Rakosi'ego nie wybierał. W miarę rozmów z mieszkańcami Budapesztu, z komunistami, z bezpartyjnymi, z ludźmi zaangażowanymi — jak się to mówi — politycznie, i z takimi, co zawsze polityki unikali, nabierałem przekonania, że tu, na Węgrzech, ludzie naprawdę dzielili siebie na trzy kategorie: na tych, co siedzieli, na tych co siedzą i na tych co będą siedzieć...

Z materiałów, jakie dostałem się w ręce powstańców, wynika, że w spisach AWH, policji politycznej, działającej w niespełna 10-milionowym państwie figurowało półtora miliona agentów.

Jasne, że budowanie tej siatki dalekie było od dobrowolności. Jasne, że nie wszyscy byli aktywnymi. Faktem jednak pozostanie, że system rakoszyستی wchłonął jak gąbka wzory beriovszczyzny i na własną modłę je udoskonalił. I pozostanie również faktem, że ten system rakoszyستی stworzył policyjną państwo, które demokracją ludową było tylko i wyłącznie z nazwy, że ani z demokracją, ani z ludem nie miało absolutnie nic wspólnego. Treścią tego państwa był strach.

Strach władzy przed narodem i strach narodu przed władzą. Różnica polegała tylko na tym, że skompromitowana władza, skompromitowany reżim i skompromitowani jego twórcy i kierownicy bali się aż do końca. Natomiast lud węgierski w dniu 23 października 1956 r. w sposób zdecydowany i konsekwentny pozbył się uczucia lęku. A cena strachu przed ludem była tragedią węgierską.

BOGUSŁAW REICHHART

## Sportowy wieczorek

Zaczął się od zawarcia umowy przez przewodniczącego PKKF w Koszalinie ob. Orkiszewskiego z jednej strony, a dyrekcją Zasadniczej Szkoły Męskiej reprezentowanej przez dyr. Jędruska z drugiej, w sprawie wypożyczenia auli szkoły na wieczorek dla sportowców, działaczy i aktyw. Dyrekcja szkoły zgodziła się, ale zastrzegła, że nie będą używane napoje alkoholowe, za wyjątkiem tradycyjnej lampki wina.

Ob. Orkiszewski przyrzekł, że spełni to żądanie.

Jak się później okazało, obietnica nie została przez organizatorów dotrzymana. Wieczorek (I. XII.) przerodził się w publiczną zabawę. W bufecie, na stolach pojawiła się wódka.

Nie trzeba było długo czekać, a uczestnicy wieczorku i przybyli goście, byli zalani „w pestkę”. Jakże były tego następstwa?

Korytarze zabrudzone, na sali pozostawiony niesamowity balagan (porozbijane butelki, szklanki), w wielu miejscach pozostałości po przejeździe do... Rygi. Przy drzwiach wejściowych do auli wyrwana oprawka do chorągiewek. Zniszczył ją sam główny organizator „wieczoru rozrywkowego” ob. Orkiszewski, bo, jak oświadczył woźnemu szkoły: „nie podobalo mu się takie urządzenie”.

Dyrekcja szkoły oczekiwała na organizatorów, którzy przyrzekli, że jeśli zajdzie potrzeba, uporządkują salę. „Potrzeba widać”, a dyrekcja nie widziała ich na oczu i we własnym zakresie musiała usuwać brudy.

Trzeba stwierdzić, że kosz-

tański PKKF wypaczył sens wieczorku. Tak nie powinni postępować sportowcy.

Sprawa organizacji i przebiegu sobotniego wieczorku wymaga wyjaśnienia. Wydaje się, że stanowiskiem ob. Orkiszewskiego winien zasięgnąć się WKKF, a przede wszystkim Prez. PRN w Koszalinie, którego pracownikiem jest ob. Orkiszewski.

## Nowi instruktorzy...

Wielki ruch zanapał wczoraj w lokalu koszańskiego WKKF. Około 30 osób z terenu całego województwa zgłosiło się bowiem na egzaminy weryfikacyjne z szeregu dyscyplin sportowych. W małym pokójku, przy czterech biurkach siedzą kandydaci na instruktorów lekkoatletyki, piłki nożnej, strzelectwa oraz slatkówki i koszykówki. Egzamin nie trwa długo, ale w ciągu kilku minut przyszedł instruktorzy muszą wykazać maksimum wiedzy teoretycznej.

Dla większości zdających egzaminy są tylko formalności. Przewadza zajęcia już od długiego czasu, a teraz zalegają wyłączenie o książeczkę instruktorską. Są jednak i tacy, którzy mają szereg trudności z zadawanymi pytaniami. Widać, że ci ostatni nie uczyli się, są „na bakier” z teorią... Oczywiście, ci ludzie nie otrzymają stopni instruktorskich. Wydaje mi się jednak, że składowanie ich wysiłków krótkim stwierdzeniem — nie zdał egzaminu — byłoby wielkim błędem.

Tak jak trzeba będzie douczać zweryfikowanych instruktorów, tak i tych, którzy nie zdali, trzeba otoczyć opieką. Instruktorzy mamy b. mało i rezygnowanie z ludzi, którzy mają już poza sobą działalność w koltech, często działalność społeczną i owocną w wyniki, byłoby nonsensem.

Dzisiaj, podobnie jak i w dniu wczorajszym, komisja weryfikacyjna będzie pracowała nadal. To ostatni dzień egzaminów. Wydaje mi się jednak, że właśnie od zakończenia egzaminów komisja powinna rozpocząć pracę z ludźmi, dbać, aby wszyscy instruktorzy mogli się uczyć, pogłębiać swoje kwalifikacje, jak najlepiej spełniać swoje obowiązki trenerskie. W krótkiej informacji trudno o mówić wszystkie sprawy związane z zagadnieniem szkolenia instruktorów. Pórniedziej więc do niego w najbliższym czasie.

## Z notatnika boksera

W nadchodzącą niedzielę zespół pięściarski Startu Szczecinek gościć będzie drużynę słupską Stali. Spotkanie odbędzie się o godz. 18 w sali przy ul. Myśliwieckiej. Zawody prowadzi będa: w ringu — Kłimek, zaś na punkty — Szubstarski, Wojtkiewicz i Dąbrowski.

Egzamin weryfikacyjny sędziów bokserskich I klasy odbędzie się w Słupsku 9 bm. Za zainteresowani sędziowie powinni stawić się w Słupsku już poprzedniego dnia, tj. 8 bm. o godz. 10 w Domu Kolejarza.



WENUS z BRAZU  
PIOTR GUZY

— Nie. Właściwie nie zalem go zupełnie. Parę razy zdarzało się, że będąc u Korczewskich zamieniałem z nim kilka słów. Do tego się nasza znajomość ograniczała.

— Niech nam pan powie, czy pan przypuszczają, że Korczewski rzeczywiście zabił Nowaka?

— Nie wiem. Pewne okoliczności zdawałyby się na to wskazywać, z drugiej strony nie widzę, dlaczego miałby to zrobić?

— Czy pan się orientuje, jak układały się stosunki między nim a Nowakiem. Czy nie było między nimi jakiejś, nazwijmy to, kości niezgody?

— Nie sądzę. W każdym razie nie takiego do mnie nie docierało. Przypuszczam, że gdyby coś rzeczywiście istniało, prędzej czy później obłoby mi się o uszy. Moja żona, panowie się może nie orientują, jest kuzynką Korczewskiej. Więc łączą ją dosyć bliskie z nią więzy.

— Zatem nie takiego nie było. A podejrzmy do tego zagadnienia z innej strony. Czy pan się orientował, jaki był stosunek Nowaka do pani Korczewskiej?

Radziewiczki odpowiedział po kilku sekundach: — Jeśli mam być z panami szczerzy, to muszę przyznać, że Nowak nie zachowywał się wobec Ireny, to jest wobec pani Korczewskiej, tak, jak moim zdaniem, powinien był się zachować.

— Co pan przez to rozumie?

— Wiele, panowie, ja mam trochę do-

wejsciu chciałem iść otworzyć, ale zanim się ruszyłem, ubiegła mnie pani Rumowiczowa.

— I wtedy pan wrócił do gabinetu?

— Tak.

— Czy pan widział, kto przyszedł do Nowaka?

— Owszem, jakiś mężczyzna, niski, w palcie. Tyle zauważyłem.

— Wchodząc z powrotem do gabinetu, czy pan zamknął za sobą drzwi, czy zostawił je otwarte?

— Nie pamiętam, to taki szczegół — potrząsnął z uśmiechem głową. — Nie pamiętam.

— A o której godzinie miała miejsce ta scena między Korczewskimi a Nowakiem?

— Minuta, dwie przed przybyciem owego człowieka. A ten przyszedł... zaraz, chwileczkę. Scena? Kto mówi o scenie?

— Pan powiedział.

— Ja nie powiedziałem, pan zadał mi podchwytliwe pytanie. Żadnej sceny nie było.

— A co?

— Po prostu zwykła rozmowa.

— No dobrze, niech będzie rozmowa. Później pan już z pokoju nie wychodził?

— Nie, nigdzie nie wychodziłem.

— Czy pamięta pan, kiedy Łukasik wyszedł do hallu po cygarnećkę?

— Po cygarnećkę? A tak, tak, pamiętam. Może minuta lub dwie przed dziesiątą.

— Gdzie pan w tym czasie przebywał?

— Razem ze wszystkimi przy Rumowiczu.

— A co robił Rumowicz?

— Opowiadał o planach swojego domku.

— Czy pan zauważył może wyraz twarzy Łukasika, kiedy ten wrócił do gabinetu?